

O TYM, JAK PUTWORY ODKRYWAJĄ TAJEMNICE PIEKARNI, A PRZY OKAZJI NIEŻLE PSOCĄ

W poprzedniej części:

Pewnego wieczoru na Putworne Wyspy wiatr przywiał niezwykle zapach czegoś przepysznego, niepodobny do niczego, co znali mieszkańcy. Odważne Putwory wyruszyły w świat w poszukiwaniu źródła wspaniałej woni. Po drodze trafiły do Nowego Jorku, odwiedziły Hiszpanię i Maroko, aż wreszcie zapach zaprowadził je do... piekarni. A tam...

— Czary! To prawdziwe czary! – krzyknął Putwór z Wyspy Wyjątkowych Smaków. Putwory jeden po drugim wdrapały się na parapet budynku piekarni, skąd przez uchylone okno wydostawał się cudowny zapach pieczonego chleba. Zajrzały ostrożnie do środka. Wszędzie unosił się biały pył... Mnóstwo białego pyłu!

— Czaaaaary! – powtórzyły chórem Putwory na widok ciasta, które pozostawione na drewnianym stole rosło i rosło, aż wreszcie ktoś przyszedł i zabrał je, by włożyć do pieca.





— Nie ma na co czekać – powiedział Putwór z Wyspy Tajemniczych Receptur.
— Idziemy!

Putwory spojrzały na siebie.

— A jeśli tam jest niebezpiecznie? – zapytał Putwór z Wyspy Niezwykłych Zapachów.

— A jeśli tam są duchy? – dodał Putwór z Wyspy Wyjątkowych Smaków. – Tylko spojrzcie: wszyscy, ale to wszyscy są zupełnie biali!

Putwory ponownie zajrzały przez okno. Ktoś zagniatał ciasto. Ktoś właśnie przyniósł ogromne naczynie. Ktoś otwierał wielki piec. A wszystkie, ale to wszystkie te osoby miały białe fartuchy, białe czepki i ręce też białe...

— Najwyżej uciekniemy – stwierdził spokojnie Putwór z Wyspy Tajemniczych Receptur. A po chwili zastanowienia dodał: – Ale koniecznie z przepisem! Putwory uchyliły szerzej okno, które zaskrzypiało. Po cichutku zakradły się do środka.

— Skaczemy! – szeptem zarządził Putwór z Wyspy Tajemniczych Receptur i głośno odliczył: – Raz, dwa, trzy!

Tym sposobem Putwory znalazły się w... ogromnym worku z mąką na chleb, a biały pył uniósł się w powietrze.

— Nic nie widzę, nic nie widzę! – Putwór z Wyspy Wyjątkowych Smaków szamotał się w mące, aż wreszcie udało mu się wydostać na powierzchnię. – Ojej! – wykrzyknął na widok pozostałych Putworów.

Zamiast Putwora z Wyspy Niezwykłych Zapachów i Putwora z Wyspy Tajemniczych Receptur zobaczył białe, putworne duchy!

— Gdzie są Putwory? – zawołał. – Oddajcie moich przyjaciół!

Potrząsnął dwoma białymi stworami, które zaczęły się śmiać. Mąka opadła, a pod nią ukazały się kolorowe Putwory.

— Bardzo śmieszne, putwornie zabawne – powiedział odrobinę obrażony Putwór z Wyspy Wyjątkowych Smaków, otrzepując się z mąki. I wtedy... rozległ się czyjś głos.

— Antoni, potrzebujemy worka żytniej mąki! – krzyknął ktoś w głębi pomieszczenia, a za drzwiami dało się słyszeć kroki piekarza. „Tup, tup. Tup, tup”. Jeden krok za drugim. Coraz bliżej i bliżej.

— Szybko, musimy się schować! – wyszeptał Putwór z Wyspy Wyjątkowych Smaków. Kiedy Antoni otworzył drzwi, Putwory wskoczyły z powrotem głęboko do worka z mąką.

— Hmm – mruknął piekarz, bo miał wrażenie, że w worku coś się poruszyło. Widząc resztki mąki unoszące się w powietrzu, westchnął głośno: – Znowu przeciąg... – I zatrzęsnał okno. A Putwory pomyślały, że nawet jeśli w piekarni będzie najputworniej niebezpiecznie, to już nie mają jak uciec.

Antoni przeniósł wór z mąką i postawił obok stołu, gdzie wcześniej Putwory widziały rosnące ciasto. Po ucichnięciu kroków czmychnęły z worka i ukryły się wśród bochenków, które cierpliwie czekały na swoją kolej.

— Do pieca! – dało się słyszeć i w tej samej chwili piekarz podniósł na ogromnej, drewnianej łopacie kawałki ciasta, a wraz z nimi – Putwory!

— Upieczemy się! – krzyknął Putwór z Wyspy Tajemniczych Receptur. – Uciekajmy! I nagle... trach! Kawałek ciasta spadł na podłogę.

— Jak to się mogło stać? – zdziwił się piekarz, podniósł ciasto i odłożył je na bok. Była późna noc, więc pomyślał, że to chyba zmęczenie. Tymczasem to wcale nie zmęczenie, tylko putworna ciekawość była powodem dziwnych wydarzeń w piekarni.

Putwory zdążyły się schować pod stołem i z ukrycia obserwowały wszystko, co się działo. Jeden z piekarzy przyniósł i ustawił na blacie ogromne naczynie. Nasypał mąki. Dolał wody. A następnie z porcelanowej misy dodał do ciasta trochę tajemniczej substancji.

— To musi być to! – wyszeptał z zachwytem Putwór z Wyspy Tajemniczych Receptur. – To dzięki temu ciasto ma ten cudowny zapach! – Wskazała na zagadkowe naczynie i dodała: – Musimy się przekonać, coż to jest!

Putwory postanowiły wspiąć się na stół po łopacie opartej o blat. Pierwszy Putwór, za nim drugi, trzeci i... bach! Łopata z hukiem upadła na ziemię. Putwory ledwo zdążyły uciec.

— Uff! Udało się! – westchnęły z ulgą, kiedy wreszcie udało im się wejść na stół. A wtedy...

— Fuuu! To nie może być to! – zdecydowanie stwierdził Putwór z Wyspy Niezwykłych Zapachów. Pierwszy zajrzał do naczynia z jasnobrązową substancją. – To wcale nie pachnie ładnie!

Tymczasem Putwór z Wyspy Tajemniczych Receptur rozglądał się w najlepsze



po stole. W końcu nie szukał ani zapachów, ani smaków, tylko przepisu! Zajrzał za wiklinowe koszyki. Za worki z mąką. Za wózki z blaszkami do ciasta. A kiedy tak się rozglądał i rozglądał, zauważył napis: „ZAKWAS”. Ale nie zdążył powiedzieć o tym dwóm pozostałym Putworom...

— Mam was! – Piekarz Antoni zakradł się po cichu do stołu i jednym szybkim ruchem złapał wszystkie Putwory. – A więc to wasza sprawka! Rozsypana mąka... ciasto na podłodze...

Putwory były pewne, że teraz zostaną zamknięte na zawsze w jakimś ogromnym worku albo, co gorsza, w ciemnym kartonie i już nigdy, przenigdy nie odkryją żadnego smaku, zapachu ani żadnej receptury.

— My chcieliśmy tylko... znaczy się... ten zapach dotarł do naszych wysp... – zaczął cichutko Putwór z Wyspy Wyjątkowych Smaków.

Piekarz Antoni przyjrzał mu się z zaciekawieniem. A Putwory zaczęły jeden przez drugiego opowiadać o Putwornych Wyspach, o tym, jak przepłynęły ocean w łodziach z makaronu, a zapach przyprowadził je aż tu – do piekarni. Kiedy skończyły swoją historię, Antoni zapytał:

— A więc mówicie, że chcecie nauczyć się piec prawdziwy chleb?

Putwory spojrzały na siebie i razem krzyknęły:

— Tak!

Była ciemna noc, gdy Putwory wraz z piekarzem wpatrywały się w piec pełny bochenków chleba.

— Musicie wiedzieć, że dobry chleb to prawdziwa tajemnica – powiedział Antoni. – Mąka musi być najlepsza, a woda do ciasta ani za ciepła, ani za zimna. Potrzeba odrobiny soli. I przede wszystkim prawdziwego zakwasu.

— Zakwasu? – zdziwiły się Putwory. – A cóż to takiego? Piekarz wskazał na naczynie, które Putwory już wcześniej widziały na stole, i wytłumaczył:

— Dzięki niemu chleb wyrośnie w piecu i będzie cudownie miękki. I trzeba jeszcze dodać trochę serca – zdradził Antoni na koniec.

— Serca? – Putwory znowu się zdziwiły, a piekarz wyjaśnił im, że dobry chleb to ten, który powstaje z prawdziwej pasji.

Tymczasem kolejne bochenki były gotowe. Gorące, złociste... Putwory poczuły znajomy, cudowny zapach. I już wiedziały, co tak pachnie – świeżo upieczony chleb.

— To naprawdę jest magia! – szepnęły i nie miały wątpliwości, że chcą zostać w piekarni na dłużej.

